Nr. 4. **Kołomyja, Czwartek dnia 24. stycznia 1907.** **Rok I.**

CONIEC POKUCKI

Czasopismo poświęcone polityce i sprawom społecznym Pokucia i okolicy.
Wychodzi w każdy czwartek.
Wydawca i Redaktor: WACŁAW RZEPECKI inżynier.

Bióro Redakcyi i Administracyi znajduje się przy ulicy Kraszewskiego l. 4.

Pojedyńcze numery kupować można w księgarni Mich. Żyborskiego, w biurach dzienników Sennensieba i Zimblera w Rynku i w trafice Klementyny Kluczyńskiej ul. Kraszewskiego l. 4.

Przedpłata roczna wynosi . . . . 8·— koron
„ kwartalna . . . . . . 2·— „
„ miesięczna . . . . . . 0·70 „
Numer pojedyńczy 16 groszy (ośm centów).

Listów nie opłacanych się nie przyjmuje.
Rękopisów się nie zwraca.

Ogłoszenia: Za całą stronę 40 kor., za pół strony 22 kor., za ćwierć strony 12 koron. Za wiersz petitowy lub jego miejsce 10 groszy. Drobne ogłoszenia po 4 gr. od słowa. W rubryce „Nadesłane“ po 20 gr. od wiersza.

Odezwa.

Naród nasz w zaborze austryackim wchodzi w nową fazę swej politycznej walki.

Dotychczasowa ustawa wyborcza oddawała reprezentacyę kraju wyłącznie niemal w ręce jednej tylko warstwy.

Wola całego narodu o tyle się tylko w politycznej działalności parlamentarnego przedstawicielstwa ujawnić mogła, o ile głos opinii narodowej umiał wyrobić sobie moralny u warstwy rządzącej autorytet.

Autorytet ten wzrósł był w ostatnich latach znacznie. A powaga jego okazała się najlepiej właśnie w sprawie reformy wyborczej. Wbrew interesom stanowym większości Koła, Koło polskie potrafiło zająć zgodne z żądaniem opinii narodowej stanowisko obrony praw narodowych przy zgodzie na zasadę powszechnego głosowania — i stanowisko to skutecznie do końca utrzymać.

Mimo to całość naszej polityki taką być musiała, jaką ją ci, których skuteczny przywilej u steru spraw politycznych stawiał, mieć chcieli i na jaką ich stać było.

Skuteczny ten przywilej upadł. Najbliższe wybory odbędą się na podstawie powszechnego, bezpośredniego głosowania. Naród sam za siebie przemówi.

Kładzie to na społeczeństwo nasze szczególne w chwili obecnej obowiązki.

Przedstawicielstwo nasze, które z obecnych wyjdzie wyborów, musi być lepsze, mieć więcej w sobie tężyzny politycznej i głębsze narodowych spraw odczucie, a społecznych potrzeb zrozumienie, niż dotychczasowa nasza reprezentacya w parlamencie. Bo to będzie wybór całego narodu, a nie pojedyńczych grup jego tylko. I jako taki sądzony będzie. Siłą jego mierzyć będą siłę całego narodu.

Nie może społeczeństwo polskie żadną miarą dopuścić, aby rezultat wyborów nie odpowiadał istotnemu znaczeniu jakie mamy w tym kraju.

Nie może ono dopuścić, aby ilość posłów polskich mniejszą była, niż się nam według siły kulturalnej należy.

I nie może ono też dopuścić, aby reprezentacya nasza w parlamencie wyszła rozbita na zwalczające się w obliczu nieprzyjaciół naszych frakcye. Poczucie jedności i odrębności naszej narodowej musi znaleźć swój wyraz w solidarnem Kole polskiem. Broniliśmy tej solidarności dotychczas, tem więcej musimy jej dziś bronić, gdy cały naród ma nowe prawo wyborcze.

Ale to solidarne Koło musi istotny stan politycznej narodu opinii odzwierciadlać; — wtedy tylko istotnej jego woli będzie wyrazem.

Nie może więc społeczeństwo nasze dopuścić, aby skład naszej reprezentacyi zawisł jedynie od efektów demagogii wyborczej i wyborczej korupcyi.

Ile energii, zapału i rozumu politycznego trzeba będzie, aby zapobiedz niebezpieczeństwu temu, a rzeczywistej woli narodu dać zwycięstwo, tyle musimy z siebie wydobyć.

Ale nie należy niedoceniać niebezpieczeństwa.

Naród nasz po raz pierwszy stanie do powszechnych, bezpośrednich wyborów. O wyniku ich decydować będą masy, które po raz pierwszy w bezpośrednich wyborach udział wezmą i po raz pierwszy będą powołane do wypowiedzenia się w sprawach ogólnej narodu polityki, o których wielu z nich dotychczas wcale nie myślało, bo myśleć nie miało po co.

Słuszny zaś podział dotychczasowy narodu na kurye wyhodował nad miarę silną wyłączność stanową i u góry i u dołu. Głos nienawiści klasowej z jednej strony, z drugiej hasła obrony przywilejów znajdą tradycyjny poklask. Bo dotychczasowe parlamentarne stronnictwa, stosując się do kuryalnego systemu, musiały być stronnictwami pojedyńczych tylko warstw narodu.

Właściwa opinia narodowa kształtowała się poza niemi — w pracy, budującej podstawy naszej narodowej siły i samowiedzy.

W tej pracy twórczej wyrosło nasze stronnictwo. Formalnie niezłączone, istniało lat wiele jako kierunek, prąd myśli narodowej i społecznej, zanim jako odrębna organizacya polityczna na widownię wystąpiło.

W przeciwieństwie do innych stronnictw — nie w Sejmie, ani parlamencie powstało, nie przez wybory się skonsolidowało; nie jest ono grupą posłów, jednających sobie, dla zapewniania mandatów, stronników w tej czy innej kuryi albo klasie. Ale powstało ono z dołu przez szeregowanie się ludzi, jednako myślących, ku wspólnej pracy narodowej.

Chwila obecna wymaga, abyśmy żyjącej w nas twórczej myśli narodowej, myśli postępu całego narodu i narodowego odrodzenia przez gruntowną społecznego bytu naszego reformę, — zapewnili należną siłę w parlamentarnej reprezentacyi kraju.

Stanie się to, jeśli wszyscy nasi członkowie, zwolennicy, przyjaciele, wszyscy, co w myśl naszego programu na licznych polach narodowej pracy działają, staną z ofiarnością i na tem polu — do wyborczej agitacyi.

Zgodnie z zasadą solidarności narodowej stronnictwo Demokratyczno narodowe przystąpiło do ogólno-narodowej organizacyi wyborczej Rady narodowej, przystąpiło ono do niej dla wspólnej ze wszystkiemi stronnictwami narodowemi obrony zagrożonych posterunków narodowych. Wzięliśmy przez to na się obowiązki, jakie na nas poczucie jedności narodowej nakłada. Nie umniejszyło to nam oczekującej nas pracy, lecz ją zwiększyło.

Żeby dokonać jej, trzeba wytężenia wszystkich sił. Wpływ naszego programu na skład naszej reprezentacyi parlamentarnej i przyszłą jej politykę zależeć będzie od tego, jakie dziś do akcyi przedwyborczej potrafimy uruchomić siły i od stopnia na jaki na ten cel ofiarności.

Komitet główny stronnictwa demokratyczno-narodowego.

Stanisław Głąbiński. Leonard Tarnawski. Jan Pawlikowski,
Ernest Adam, Stanisław Bal, August Balasitz, Roger Battaglia, Józef Baranowski, Stanisław Biega, Tytus Bujnowski, Józef Buzek, Edward Dubanowicz, Adam Glażewski, Józef Gold, Stanisław Grabski, Jan Kleski, Kazimierz Lipiński, Piotr Panek, Zdzisław Próchnicki, Jan Rozwadowski, Stanisław Schätzel, Władysław Turski, Zygmunt Wasilewski, Adolf Wurst.

Komitet główny, otwierając niniejszem składki na fundusz wyborczy stronnictwa Demokratyczno-narodowego, uprasza o nadsyłanie ich pod adresem skarbnika dr. Ernesta Adama, dyrektora Galicyjskiej Kasy zaliczkowej (Lwów, ul. Trzeciego Maja 5.)

1863|4—1907.

Smutne, rozdzierające serce karty historyi naszej — od połowy XVIII wieku, wprost niekiedy straszne, nastręczają nam cały szereg bolesnych, krwawiących wspomnień, co nie dozwalają nam zapomnieć o imieniu naszem, o naszej narodowości — co wskazując żywo na bohaterskie przykłady przodków, zdają się przemawiać do nas: „taką mając przeszłość, takich bohaterów i męczenników, nie traćcie nadziei, starajcie się o jutrznię zbawienia“. Stąd też my, szczególnie obecnie, kiedy zewsząd godzą na nasze świętości, kiedy prąd kosmopolityczny chce nas unieść rozlewną falą, brońmy się, opierajmy tym szkodliwym prądom i zakusom! Odarci z Ojczyzny, z tej cielesnej powłoki państwowej — pamiętajmy, że wspomnienia takie, rocznice i obchody narodowe — to znicz nasz, ogień nasz święty, płonący ustawicznie, przy którym winniśmy czerpać siłę, pokrzepienie i otuchę. Zbiegło właśnie lat 44 od chwili, kiedy znaczna część młodzieży polskiej, chcąc ujść przed szynelem sołdata moskiewskiego, opuściła w nocy z dnia 22|23. stycznia 1863. Warszawę i skryła się w poblískich lasach.

Wypadki potoczyły się bardzo prędko — było to hasło powstania, które wśród rozpaczliwych wysiłków, poświęcenia i bohaterstwa bez granic, miało trwać niemal do wiosny r. 1865., budząc nadzieje, podnosząc ducha, napełniając go zapowiedzią wolności, swobody. Już w pierwszym tygodniu śnieżne polany lasów zaczerwieniły się rubinem krwi męczeńskiej. Powoli ogarniało powstanie i zataczało coraz szersze kręgi. W różnych stronach i częściach tak Królestwa jakoteż i Litwy — powstały pojedyncze oddziały pod różnymi wodzami, prowadząc walkę partyzancką, podjazdową, polegającą na tem, by nękać nieprzyjaciela pojedynczymi oddziałami, równocześnie w wielu miejscach. Walczono naraz w trzydziestu kilku miejscowościach, stąd nie ma jednolitego działania, jednolitego planu. Mierosławski, Langiewicz i Pustowójtówna, ks. Brzóska, na Podlasiu Zygmunt Padlewski, od strony Prus Callier, Rączkowski — gdzieindziej Taczanowski, Chmieliński, Blankenheim, Jankowski — w Galicyi ks. Adam Sapieha, L. Kubala, Wojciechowski, z Poznańskiego Edward hr. Raczyński i Jan hr. Działyński — a na Litwie wreszcie Sierakowski, Kołysko i ks. Mackiewicz — oto nazwiska wybitniejszych organizatorów, dowódców i bohaterów, co zasłynęli w tej rozpaczliwej walce o wolność i znane obok setek tysięcy innych. Mimo zapału, poświęcenia bez granic, szalonej odwagi na polu walki, uległ naród przemocy, a Murawiew na Litwie, hr Berg w Królestwie, obdarzeni przez cara Aleksandra nadzwyczajnemi pełnomocnictwami teroryzmem swoim, niesłychanem znęcaniem się — aresztowaniami, wyrokami śmierci stłumili powstanie ostatecznie, dopełnili miary goryczy, jaką naród musiał wypić za porwanie się do broni w imię najdroższych swych ideałów.

Narody jednak, jak mówi A. Giller, historyk powstania, które sie nie cofają na drodze swego powołania, nie wyrzekają się swego prawa, nie zmieniają swojej wiary, nie przemieniają swojej narodowości — narody wierne ideałom swoim i pracujące wytrwale, aby potem mężnie i rozumnie zetrzeć się z nieprzyjacielem — dochodzą zawsze do zamierzonego celu. Stąd też wierzymy, chciejwy wierzyć silnie, że i naród polski dojdzie do swego celu. Wierzymy, że te od lat przeszło stu ponawiające się wytrwałe usiłowania, że ta praca

olbrzymia, walka pełna poświęceń przyniesie nam wreszcie oswobodzenie.

Rozwijajmy więc ducha naszego jednocześnie z siłą naszą, bądźmy rozumni, moralni, szlachetni ale bądźmy i mocni, silni — wierzmy w jasną przyszłość. H. O.

Wilki w owczej skórze

II.

Syoniści zrozumieli, że działać można tylko silną organizacyą, rzucili się przeto przewodnicy na młodzież akademicką, aby ją zaprządz do gwałtownej agitacyi politycznej wśród Żydów wszelkich zawodów.

Zacznę od działalności ich towarzystw n. p. „Emunah“, „Esra“, „Bar-Kochba“ i t. p. Skoro tylko studenci szkół średnich złożą maturę, zapraszają ich te towarzystwa na komers wspólny, urządzony ich kosztem. Podczas rozbawionej uczty składają nowi cyusze uroczystą przysięgę, że uczyć się będą i rozszerzać język hebrajski celem stworzenia odrębnej narodowości żydowskiej. Obowiązkiem ich jest zwalczać każdego wszelkimi, nawet niegodnymi, radykalnymi środkami, a w razie potrzeby użyć gwałtu i przemocy, napadać, rozbijać, co nie jest syońskie. na co mieliśmy dość dowodów. Szczególnie należy nienawidzieć Polaków, którzy Żydom nic dać nie chcą, a za zdrajcę narodu uważać każdego Żyda, przyznającego się do narodowości polskiej; aby osłabić Polaków trzeba popierać Rusinów jako przyjaciół i wiernych sojuszników, którzy im pomogą do uzyskania narodowości żydowskiej. Biada temu abituryentowi, który do syońskiego towarzystwa należeć nie chce, wykluczają go ze swego grona, bojkotują na każdym kroku, ignorują, docinają, słowem — staje się przedmiotem srogiego prześladowania. słyszy ciągle: Żyd polak, Polak wyznania mojżeszowego. zdrajca itp. Obowiązkiem syonistów-akademików jest, jako najinteligentniejszych, objąć przewodnictwo nad rzeszą handlowców, rzemieślników, nad kobietami wszelkich zawodów, narzucać każdemu zasady syońskie, głosić żarliwie nienawiść do narodu polskiego, w czem pomagają im dzielnie „Wschód“ i „Moriah“, a prym wodzą syońskie gazety żargonowe.

„Wschód“ i „Moriah“, redagowane (jakby na urągowisko) w języku polskim przez ludzi chciwych władzy, przez ludzi polujących na mandaty, (dr. Reich, Stand, Zipper i w. i.) i synekury, rzucają się, jak krwiożercze zwierzęta, na ludzi uczciwych. na kwiat inteligencyi żydowskiej, na Polaków. na rabinów ortodoksyjnych (nawet już umarłych) i z czelnością ulicznika zdzierają żywcem cześć z każdego, kto nie kroczy ich drogą zguby i hańby. Terror syonistów jest tak wielki, że nikt nie ośmieli się dla świętego spokoju ich zaczepić. Oni są panami sytuacyi, sami mają nieraz po 8 towarzystw w każdem mieście, ale biada niesyonistom, jeśli chcą założyć jaką instytucyę oświatową, chyba pod osłoną policyi można urządzić zebranie!

Na poparcie naszych wywodów przytaczamy enuncyacye „Wschodu“ z 21. marca 1906 Nr. 12. p. t. „Na niwie polskiej wyzn. mojżeszowego“.

„Rozstrzygnięta już walka dwu światopoglądów wśród żydostwa. Zwyciężyli ci, którzy głosili zasadę bytu, ulegli, którzy chcieli zasymilować się, przyszły historyk nie znajdzie nic, prócz zwycięstwa organizacyi syońskich i syońskich organów. W miejsce suchotniczych towarzystw i suchotniczej pracy, napotka setki kwitnących stowarzyszeń syońskich a na polu walki myślowej (czyt. ulicznej!): Wschód, Tagblaty żargonowe, Moriah (organ podburzający studentów), Rocznik żyd. Jüdischer Arbeiter i wiele innych. Za nami lud (któremu wyciskają ostatni grosz), młodzież (którą agitatorzy buntują i prowadzą na zgubę!), postępowi (młodzi ateiści i rewolucyoności), ortodoksi, konserwatywni i robotnicy“. (Bezczelne kłamstwo, bo ortodoksi i konserwatywni syonistów nienawidzą jako ateuszów i prowokatorów). Syoniści zaś zrezygnowali już z nawrócenia ortodoksów, tylko skazali ich i całe rzesze biednego ludu żydowskiego na wymarcie, bo z nimi nic się nie da już zrobić, natomiast rzucili się na młodzież obojga płci, którą w części pozyskują dla swych wrogich nam celów.

Czy syoniści zajmują się może podniesieniem bytu materyalnego i wykształcenia moralnego ludności żydowskiej? Nie. Oni mają inne cele, które można podzielić na: a) polityczne, b) narodościowe, c) terytoryalne. Biedny lud żydowski jest tylko na to, aby go wyssać z ostatniego grosza przy wszelkich okazyach: pogrzebach, ślubach, urodzinach i innych uroczystościach, nawet jak umrze profesor Polak, zbierają agitatorzy na fundusz narodowy, a tacy są natrętni, że każdy dać musi, a kto się od tego chce uchylić, dostanie epitet: zdrajca! Uczniowie syoniści szkół średnich już w kl. I. nakładają podatek na każdego kolegę; jeśli otrzymuje z jakiegoś przedmiotu dobrą notę — musi dać na fundusz narodowy, a biada mu, jeśli nie da! I tak to zbieranie trwa ciągle: w szkole, poza szkołą, przy każdej sposobności. Często pieniądze uzbierane toną w kieszeniach zbieraczy na łakotki, ale pieniądze płyną dalej, to też „Wschód“ i „Die Welt“ wykazują w każdym numerze tysiące nazwisk i tysiące koron!

Walczmy pracą a prawdą.

II.

Aby odpowiedzieć na pytanie czy każda jednostka pracuje wedle możności dla sprawy narodowej zdejmijmy tylko obrazek z któregokolwiek większego czy mniejszego miasta czy też miasteczka lub wsi na Pokuciu. Obrazek ten będzie miał wyraźniejsze kontury, jeżeli przedstawmy w głównych zarysach pracę narodową Rusinów.

Kto tylko trochę przygląda się ich pracy, musi przyznać, że u nich pracuje wszystko: adwokaci, lekarze, profesorowie, urzędnicy, księża, nauczyciele, kupcy, rzemieślnicy, solicytatorzy, dyurniści, diacy, każdy zwykły członek Proświty lub Siczy.

Wszystko pracuje z zaparciem się i poświęceniem, nie zrażając się żadnemi trudnościami lub przeszkodami, i praca każdej jednostki bez względu na jej stanowisko społeczne jest wydatną, i ze strony społeczeństwa ruskiego równomiernie sprawiedliwie oceniona.

To daje im wiarę w ich siły, to rodzi u nich zapał.

A u nas?

Słowa z trudem przelewają się na papier; lecz postanawiamy sobie walczyć nietylko pracą ale i prawdą, choćby prawdą gorzką.

Weźmy pierwsze lepsze towarzystwo nasze o celach narodowych, w którymkolwiek mieście czy miasteczku, i najpierw jedną jego stronę oglądnijmy n. p. stronę materyalną.

Smutne doświadczenia uczą nas, że każde takie towarzystwo walczy z brakiem funduszów.

Jakaż przyczyna tego ta, że dużo mamy jeszcze wśród naszej inteligencyi ludzi, którzy na zaproszenie do wstąpienia do jakiegoś towarzystwa odpowiadają: „Ależ Panie, ja należę już do trzech czy czterech towarzystw, ja nie mam na tyle funduszów, abym opłacał wkładki do wszystkich towarzystw.“

Bądźmy sprawiedliwi i przyznajmy, że w szeregu tych ludzi znajdzie się część, która wśród dzisiejszych, na zbyt trudnych warunków życiowych istotnie nie ma funduszów na opłacanie wkładek do kilku towarzystw; jednakże dla drugiej części tego szeregu ludzi, ciężkie czasy obecnie są tylko wymówką.

Bracie! na zbytkowny strój, amerykańskie obówie, na specialitety cygara, na bombki pilznera, na „viso“, „besser“, „majzel“, na maczka, na nocne birbantki w kawiarniach w towarzystwie wesołych diw — masz pieniądze i muszą być, lecz na wkładkę do Sokoła, Towarzystwa szkoły ludowej, lub innego towarzystwa, nie masz peniędzy. Powiesz Bracie: „takżeś się wybrał, znam ja tę starą piosnkę — nie powtarzaj mi jej“. Stara, ale prawdziwa. Wypij codziennie tylko o jedną bombkę pilznera mniej, skróć ferbelka tylko o jedno kółko, a będziesz miał na opłatę wkładek.

Z bólem przyznać musimy, że oprócz bonvivantów, a raczej sybarytów, mamy wśród naszej inteligencyi jeszcze drugą kategoryę osób, ociągających się ze wstąpieniem do towarzystw patryotycznych

W każdem mieście i miasteczku i w niektórych wsiach znajdziemy jednostki inteligentne, względnie jednostki mające pretensye do tego, że są już narodowo uświadomione — a które nie należą do żadnego polskiego towarzystwa o celach narodowych, mimo że im środki na to pozwalają.

Zapytane, dlaczego się ociągają, odpowiadają: „ja jestem tak zajęty obowiązkami swego zawodu, że nie mam czasu zajmywać się jakiemiś towarzystwami — nie widzę więc celu należenia do nich,“ albo „co mi za korzyść z towarzystwa, którego sie dziba w mieście odległem o 2 lub 3 mile od mego miejsca zamieszkania, jaką korzyść towarzystwo może mieć ze mnie.“

Odpowiem Ci na to bracie: Jeden da tylko pieniądz, drugi da pieniadz i myśl, trzeci tylko pracę, czwarty pracę i pieniądz — i towarzystwo będzie silne.

Przypuśćmy, że na całem Pokuciu mamy bonvivantów i ociągających się od wszelkich towarzystw tylko 200; gdyby każdy z nich płacił miesięcznie tylko 1 kor, zebrała by się przez jeden rok suma 2400 k. a przez pięć lat 12.000 kor.

Co za tę sumę można zrobić, spytajcie się tych, którzy gorliwie zajmują się czytelniami Tow. Szkoły ludowej, lub tych, którzy budują kaplice i ochronki

Przyglądnijmy się teraz naszym towarzystwom z innej strony, ze strony właściwych ich zadań, ze strony ich wewnętrznego życia. (C. n. n.)

Ranne wstawanie do szkoły.

Przeciw rannemu wstawaniu szkolnej dziatwy wiele już pisano — niestety bezskutecznie. A jednak pewnem i bezsprzecznem jest doświadczenie, iż trwały brak snu dla zdrowia jest zabójczym. W najwyższym stopniu ma to miejsce u rozwijającej się dziatwy, osobliwie od 6—12. roku życia, co najbardziej się uwidocznia po wynikach w zdrowiu i wyglądzie w czasie szkolnym — a podczas feryi szkolnych.

Powszechnie zapanował zwyczaj po świętach Wielkanocnych rozpoczynać o godz. 7 ej rano. Na wsi nie robi to wielkiej różnicy, ale po miastach wywołuje ta zmiana wielkie niedogodności. Dziatwa nigdy nie jest wyspaną, a nerwowość rozwielmożnia się w straszliwy sposób. Do tego przyłączają się w dalszem następstwie różne wady — niechęć do nauki, brak uwagi w szkole — senność ustawiczna i td.

Jako dowód prawdziwości tych objawów posłużyć może następujące doświadczenie w szkole żeńskiej. Nauczycielka sumienna i rutynowana nie mogła zrozumieć, dlaczego uczenice na pierwszej godzinie nauki nie czynią zadowalniających postępów, grzeszą opieszałością i brakiem uwagi.

Wpada na oryginalny pomysł. Po kwadransie nauki wydała następujące zarządzenie: „Dzieci, nie potrzebujecie teraz uważać, uspokójcie się i wypocznijcie na ławkach“. — Po upływie kwadransa, gdy chciała na nowo rozpocząć naukę, przekonała się, że na 48 uczenic 36 a zatem $^3/_4$ było już w głębokim śnie pogrążonych — miała więc niezawodny pewnik, iż przyczyną nieuwagi i niejasnego pojmowania był brak snu udziatwy.

W Anglii rozpoczynają naukę szkolną o 9-ej we wszystkich szkołach.

A u nas? Nauka rozpoczyna się w niektórych szkołach o $^1/_2$8 ej. Dzieci mieszkające w odległych dzielnicach miasta muszą wychodzić z domu o $^1/_2$7-ej a wstawać o 5-ej, bo często muszą rodziców wyręczyć w pracy domowej, na którą wśród dnia czasu nie ma. Urzędy wszystkie rozpoczynają swe czynności o 8-ej, tylko dzieci muszą być na swych stanowiskach o $^1/_2$8-ej.

Oddajemy tę sprawę pod rozwagę Władz szkolnych i nie wątpimy, że u nich dobro młodzieży, szczególnie żeńskiej, przeważy.

Posiedzenie Pokuckiego oddziału Tow. Gospodarskiego.

(Dokończenie).

Z kolei nastąpił referat p. Strzelbickiego o ograniczeniu wywozu cieląt na rzeź. Referent wskazał na anormalne i wręcz niezdrowe stosunki, jakie w ostatnich czasach nastały w handlu bydłem. Przyczyną tego był nadmierny eksport bydła rzeźnego za granicę w ostatnim dziesiątku lat, nie idący w parze ze wzrostem hodowli. Klęska posuchy przed kilku laty dokonała reszty, powodując znaczne obniżenie ilości bydła, które rzeźnicy wyzyskali dla podwyższenia ceny mięsa.

W rzeczy samej daty statystyczne wykazują, że wzrost bydła nie idzie w parze ze wzrostem ludności. Gdy bowiem od roku 1869. ludność Galicyi wzrosła o 33%, — wzrosła jedynie liczba krów w tym samym stosunku, zaś liczba wołów spadła o 14.000 sztuk, co wynosi $^1/_2$% spadku. Jest więc spadek ilości bydła rzeźnego, ale jest on tylko chwilowym, gdyż przy odpowiedniej ilości krów do trzech lat podniesionym być może. Żeby to jednak nastąpić mogło, co więcej, aby powstrzymać dalsze zmniejszanie się stanu bydła, trzeba usunąć przyczynę tegoż, a jest nią nadmierne wybijanie cieląt. Ta wyprzedaż cieląt na rzeź jest wprost zastraszającym objawem, jest rodzajem rabunkowego systemu w hodowli bydła, gdzie nieraz najlepsze okazy hodowlane marnują się przedwcześnie. Szczególniej szkodliwem jest to, że włościanie rzucili się do tego niezdrowego handlu, zwabieni wysoką ceną cieląt rzeźnych, z wielką szkodą dla swych gospodarstw tudzież dla poziomu hodowli w kraju.

Należy więc koniecznie ograniczyć wywóz cieląt, a rolnicy sami nałożyć powinni hamulec na siebie, by tym niezdrowym stosunkom koniec położyć.

Referent stoi na tem stanowisku, że rolnictwo ma prawo żądać opieki dla swej hodowli, ma jednak obowiązek postarać się, by ilość bydła rzeźnego w kraju, wystarczyła przynajmniej na pokrycie konsumcyi krajowej; w przeciwnym razie nie miałoby prawa opierać się otwarciu granicy dla dowozu mięsa.

Na razie stan bydła wystarcza na potrzeby kraju i państwa, brak go tylko na export, by jednak stan się nie pogorszył, co więcej, by stan bydła wzrósł, należy ograniczyć wywóz cieląt na rzeź.

Mówca proponuje:

1) Zarządzenie utrudnień przy wydawaniu paszportów na cielęta na rzeź przeznaczooe, przez wprowadzenie oplat od blankietów paszportowych. Dochód z tych opłat przeznaczonym byłby na premie dla włościan hodowców.

2) Dozwolenie na import cieląt bitych ze zagranicy, celem obniżenia ceny cieląt.

3) Ograniczenie handlu domokrążnego cielętami.

Nad temi wnioskami wywiązała się żywa dyskusya, poczem ze względu na doniosłość sprawy uchwalono odnieść się o informacyę do innych Oddziałów, po otrzymaniu których miałby referent podnieść sprawę na Radzie Ogólnej we Lwowie

Wreszcie nastąpiło omówienie ważnej sprawy uprawy buraków. Referował kniaź Leon Puzyna. Referent podniósł, że uprawa buraków stała się dla naszych ziemian poważnem źródłem dochodów, że przyczyniła się do daleko idących zmian w układzie całej produkcyi rolnej i że wobec tych zmian dalsza produkcya buraków stała się dla wielu gospodarstw wprost kwestyą bytu. Gdy w ostatnich czasach dał się zauważyć pewien nieodpowiedni sposób traktowania producentów ze strony fabryki cukru, Rada Oddziału Pokuckiego która pierwsza poparła Towarzystwo Przeworskie przy budowie cukrowni w Żuczce, wystąpiła energicznie w obronie producentów, i zanosiło się na zaostrzenie stosunków. W skutek osobistej interwencyi Prezesa Oddziału okazało się, że nie było złej woli ze strony fabryki i nieporozumienia się wyrównały.

W obec tego p. referent ograniczył się do następujących wniosków.

1. Walne Zebranie uznając całą doniosłość dla rolnictwa i przemysłu powstałych krajowych cukrowni, poleca Radzie Oddziału energiczne czynić sta-

rania wśród kół rolniczych nad rozszerzeniem uprawy buraków.

Równocześnie zaznacza, że akcya powyższa tylko wówczas jest możliwą, jeżeli przyszła cena płacona za buraki odpowiadać będzie u nas wysokim kosztom produkcyi i jeżeli nam daną będzie rękojmia ze strony cukrowni interesowanych, że ich interes równomiernie z interesami producentów traktowanym będzie.

II. Walne Zebranie zauważa, że wszystkie organa nasze rolnicze czynić winny energiczne starania by w najkrótszym czasie we wschodniej części kraju druga powstać mogła cukrownia.

III. Wobec cukrowni Przeworskiej Walne Zebranie stoi na stanowisku memoryału z dnia 16. lutego 1906, przez Radę Oddziału do Cukrowni wysłanego.

IV. Stwierdzając, że uprawa buraków cukrowych w znacznej mierze podnosi koszta administracyi, którym zadość czynić muszą nie tylko majątki uprawiające buraki, ale i takie które buraków nie są w stanie uprawiać, wyraża się zapatrywanie, że względy słuszności i dobrze zrozumianego własnego interesu przemawiają za tem, by folwarki uprawiające buraki pracowały ile możoości robotnikiem sezonowym lub miejscowym akordowym.

Rezolucye te uchwalono.

Wreszcie p. Mlczoch podniósł konieczność zarządzeń ochronnych przeciw gąsienicom na drzewach owocowych.

Na tem obrady zakończono.

Korespondencye.

— —

Dokończenie.

Horodenka 13. stycznia 1907.

Przy tej sposobności wspomnieć musimy o samym p. Morawetzu, na którym Horodenka wiele bardzo zyskała i wart bliższego poznania. Morawetz miał przez 12 lat własną pracownię w Przemyślu a tu osiadł z końcem roku 1905, zmuszony stosunkami rodzinnymi. Wybudował zaraz ładną pracownię według najnowszych zasad. Zdjęcia jego bardzo piękne, trwałe i efektowne. Jako dobry rysownik robi też bardzo ładne portrety naturalnej wielkości, nawet z najstarszych fotografii, przez amatorów zdejmowanych! W ostatnich czasach wykonał bardzo ładny portret ks. Arcybiskupa Bilczewskiego, prezesa rady powiatowej Theodorowicza, burmistrza Dra Roszki i wiele innych. Obecnie rada miejska uchwaliła przyozdobić salę swą portretami dotychczasowych burmistrzów i zamówiła u niego portrety śp. Piotrowicza, śp. Arciszewskiego, żyjącego jeszcze b. burmistrza miasta, barona Jakóba Romaszkana, b. burmistrza rządowego Sittlewicza i obecnego burmistrza Dra Antoniego Roszki, przy tem dał on się tu poznać jako malarz i zdolny kompozytor. Był on twórcą nader gustownej bramy tryumfalnej, którą urządził na przyjęcie ks. Arcybiskupa Bilczewskiego we wrześniu r. 1906 na prośbę tutejszej gminy i to całkiem bezinteresownie. W roku zeszłym dla ustępującego ztąd inspektora szkolnego, Józefa Krukowicza wymalował bardzo ładny dyplom jako członka honorowego i założyciela Horodeńskiego „Sokoła“.

Drugą taką udatną kompozycyą jego jest akwarela: Anioł śmierci prowadzący o północy przez cmentarz przy oświetleniu księżyca w porze zimowej.

U tutejszego pocztmistrza i wiceprezesa Sokoła Juljana Breuera znajduje się akwarela na kartonie, przedstawiająca zdobycie sztandaru rossyjskiego przez polskiego ułana na koniu z czasów Napoleońskich. Twarz ułana jest podobizną Breuera. Do tych akwareli i portretów fotograficznych używa Morawetz ram drewnianych własnego pomysłu, wyrabianych przez tutejszego stolarza M. Okruszkę.—Na zakończenie donosimy, że po kilkodniowej przerwie, spowodowanej przez zamiecie śnieżne, znowu jesteśmy złączeni ze światem i pociągi na naszej „lokalce“ kursują już względnie regularnie. Musimy tu jednak dodać, że nie mówiąc już o tem, kiedy mamy przerwę komunikacyi z powodu śnieżycy — ale przy najregularniejszym ruchu pociągów, korespondencye pomiędzy Horodenką a Obertynem, odległym ztąd o niespełna 28 kilometrów, dochodzą zwykle aż na trzeci dzień, idą bowiem via Kołomyja, — Turka, a wszelkie starania i zabiegi władz tutejszych i stron prywatnych o zaprowadzenie bezpośredniego połączenia pocztowego pomiędzy Horodenką a Obertynem nie odniosły dotąd żadnego skutku. Może na tej drodze wnoszone skargi i zażalenia poruszą prędzej zatwardziałą Dyrekcyę poczt i telegrafów i usposobią ją życzliwie dla naszego zakątka!? (Wątpimy P. R.)

A prawda?! tutejszy kupiec Weinstein otworzył od Nowego Roku kawiarnię i restauracyę „Edison“. Pomimo znacznego nakładu i bardzo gustownie urządzonego lokalu trudno wróżyć tej instytucyi powodzenie, pomimo że nawet od wczoraj przygrywa tam „kapela damska“ pod kierownictwem p. Taustera z Czerniowiec, jak szumne głoszą afisze! Zawsze postęp!

Kronika miejska.

Z wielu stron dochodzą nas skargi, że „Goniec Pokucki“ nie dochodzi regularnie. Ponieważ wysyłamy go podług spisu abecadłowego, a przed wysyłką przelicza się ilość opasek, więc pomyłka jest niemożliwą. Przedpłacicielom rozesłaliśmy powtórnie reklamowane num., ale usilnie prosimy ich, by byli łaskawi reklamować na odnośnych pocztach, jeśli egzemplarza na czas nie otrzymają.

Pan Burmistrz Kleski wyleczył się już z rany, zadanej mu w ubiegłym tygodniu. Sprawcę napadu aresztowała żandarmerya. Przyznał się do czynu — ale powiedział, że nie miał zamiaru napadać na p. burmistrza, tylko na kogo innego.

W poniedziałek 21. bm. odbyło się w tutejszym kościele parafialnym nabożeństwo żałobne za dusze poległych bohaterów z r. 1863/64 Mszę św. odprawił ks. Seńków, po której odśpiewano egzekwie. Na chórze dźwięcznym głosem odśpiewał pewien młodzieniec Moniuszki »O władco świata« i inne piękne kompozycye, po mszy św. cała licznie zebrana publiczność, jak jedną piersią, odśpiewała »Boże coś Polskę«, »Boże Ojcze Twoje dzieci« i hymn K. Ujejskiego. Pomimo trzaskającego mrozu kościół był przepełniony liczną młodzieżą szkolną płci obojga — co nam z pełną ufnością każe wierzyć, że »Nie zginęła jeszcze Ojczyzna«.

Dochodzą nas skargi rodziców dzieci uczęszczających do tutejszej szkoły wydziałowej męskiej na nauczyciela tejże szkoły P. Jana Homika. Pan ten, prawdopodobnie przygotowując się do podziału Galicyi na polską i ruską — wprowadził język wykładowy ruski dla swych przedmiotów i mimo skarg uczni, iż języka tego nie rozumieją, w języku ruskim wykłada. Podajemy fakt ten do wiadomości rady szkolnej i inspektora p. Łeszegi z prośbą o pouczenie p. Homika, iż językiem wykładowym szkoły jest język polski — a jeżeli dla P. Homika jest on wstrętny, może p. Homik z łatwością przenieść się na posadę w okręgu do szkoły z językiem wykładowym ruskim.

Posadę w szkole wydziałowej męskiej po nim obejmie chętnie nauczyciel Polak. Sprawy tej nie spuścimy z oka i oczekiwać będziemy wkroczenia odnośnych czynników.

Teodor Rybak, kierownik szkoły ruskiej, mieszczącej się w domu narodnym, dostał pomieszania zmysłów. Był to zacięty wróg wszystkiego co polskie.

Krwawe zajście. W nocy z soboty na niedzielę odprowadzał płatniczy kawiarni centralnej, Maks Landes, kasyerkę kawiarnianą Helenę N. do domu. W pobliżu kawiarni przystąpił do nich porucznik obrony krajowej Riedel i po krótkiej sprzeczce wydobył szablę i ciął nią Landesa trzykrotnie w głową i rękę prawą. Sprawa ta będzie wyjaśniona na drodze sądowej.

Realność ks. Kiczury, róg ulicy Bańkowskiego i Kraszewskiago, składającą się z 2 domów i 2000 sążni □ gruntu, nabyli pp. Kowalscy, (prokurator sądowy) za 24.000 koron.

Zamiast fantów na wentę T. S. L. Lista p. Buszyńskiego: W. p. Artur Krzysztofowicz 10 kor Jan Kleski 10 kor., Salamon Marmorosch 10 kor. Tow. muzyczne im. St. Moniuszki ze Stanisławowa ofiarowało 100 kor. na cele tutejszego Koła T. S. L. Na cele T. S L. nadesłano 7 kor. zebrane w handlu p. Kazimierza Schweissera w Stanisławowie (przez Panów Leszczyńskich.)

Łaskawym ofiarodawcom serdeczne »Bóg zapłać« składa Wydział T. S. L.

Na żądanie „Koła Polek“ chętnie prostujemy wiadomość podaną w ostatnim Nr. naszego pisma, że nie T. S. L., ale właśnie to Koło urządziło Boże drzewko dla włościańskich dzieci ze sąsiednich wsi.

Z karnawału. Tradycyjnie rokrocznie urządzany staraniem Towarzystwa muzycznego Wieczór kostyumowy zapowiada się tego roku świetnie Komitet, nie żałując trudów, stara się aby wszyscy, którzy wezmą udział w zabawie, zachowali ten wieczór długo w pamięci. Sekcye pracują gorączkowo nad wypełnianiem i wysyłaniem zaproszeń — inne znów zapraszają gospodynie, inne wreszcie debatują nad wyborem potraw i cen umiarkowanych. Karnety, które ozdabiać będą liczni prawdziwi i nieprawdziwi artyści malarze, będą służyły nie tylko do zapisków na balu, ale po balu będą na prawdę stanowiły cenną i wartościową pamiątkę. Na eleganckich zaproszeniach śliczną i bardzo gustowną winietę wykonał znany tutejszy artysta, P. Pstrak. W ogóle komitet to co postanowił, aby nic nie sprowadzać i wszystko wykonać na miejscu — urzeczywistnił, czem dał dowód, że siły miejscowe w zupełności nawet najwybredniejszy gust zadowolić mogą.

Wieczornica w Sokole. Udały w pełnem tego słowa znaczeniu wieczór sylwestrowy, odnowiona sala, uprzejmość druhów w bufecie — spowodowały, że wieczornica 19. wypadła bardzo pięknie. Dobór toalet (niektóre balowe n. p. pani B.) urocze tancerki, młodzież chętna do tańczenia (we frakach), przedewszystkiem swobodny, brylantowy humor, wesoły nastrój jaki unosił się nad całą salę Sokoła, iście atmosfera szczero polska — tanio a smacznie zaopatrzony bufet, znakomicie obsługiwany przez pełnych wprost poświęcenia w tym względzie druhów — oto atrybuta ostatniej wieczornicy.

Do kadryla stanęło 32 pary — a przy mazurze zwijały i rozwijały się w nieskończoność — tworząc barwne, grające różnymi kolorami koła.

I jeszcze skromna uwaga pod znakiem wodzireja: czy na polskiej zabawie i to w Sokole, nie byłoby wskazane zatańczyć 2 mazury, zwłaszcza te biały, w którym wzięłyby udział wszystkie pary, niż dwa lansiery gdzie przeważnie tańczą nie wszystkie pary (tu 3 kółka!!) — Sądzimy, że na przyszłość tego nie będzie.

Pod adresem dyrekcyi c. k. gimnazyum. Zdaje się nam, że istnieje rozporządzenie Ministeryum wyznań i oświaty, normujące uczęszczanie młodzieży do szkoły w razie nadmiernych mrozów. Dlaczego nie zrobiono u nas z tego użytku i pozwolono młodzieży przy 22% przychodzićii z najodleglejszych części Kołomyi, a nawet z sąsiednich wsi.

Wiemy, że w Krakowie i Lwowie uwalnia się młodzież już przy 17%.

W poniedziałek 14 b. m. odbyło się Walne Zgromadzenie Koła Polek przy Czytelni Kraszewskiego. Wybrano ponownie Przewodniczącą p. Schindlerową i wybór ten uważamy jako bardzo szczęśliwy. Rok ubiegły przekonał nas, że Koło Polek przebywa obecnie najświetniejszy okres, dzięki energii i inicyatywie Przewodniczącej.

Na nowy okres pracy zasyłamy Zacnym Polkom »Szczęść Boże« i polecamy gorąco ich sercom tych, którzy u nas jeszcze nie rozbudzili się i nawet często języka polskiego nie znają, choć są Polakami t. j. mieszczan naszych.

Rabin Dr. Bloch z Wiednia, nieumiejący naturalnie ani słówka po polsku, ma podobno zamiar znowu szukać szczęścia w Kołomyi i kandydować na posła z naszego miasta. Myślimy że mu się to nie uda — bo syonistyczni ateusze chyba na niego głosować nie będą.

Piękna polszczyzna. W jednej z kawiarń tutejszych rozdawano gościom kalendarze drukowane w Wiedniu. Znajdujemy tam napisy »Notatkaliść dla Styczeń« (Notizblat für Jänner) i wiele komicznych błędów językowych.

Na budowę domu dla Sióstr służebniczek w Berezowie Niżnym nadesłał p. Stanisław Łażyński z Załucza nad Prutem 20 kor p. Stefan Bielikowicz kom. pow. w Horodence 1.00 kor.

Dalsze składki chętnie przyjmujemy.

Od Redakcyi Panu Ch. »Leśniczówka« dla braku miejsca pójdzie w następnym Nr.

Kronika Pokucka.

— —

P. Namiestnik przeniósł asystenta sanitarnego Dra Rudolfa Zatłokala z Kossowa do Brzeżan.

Na całem Pokuciu przyglądając się uważnie drzewom po sadach spostrzeżemy na gałęziach drzew mnóstwo suchych liści, splątanych nitkami podobnemi do pajęczyny. Są to gniazda gąsienic, które na wiosnę z rozwojem liści rozpoczną żer i będą szerzyły zniszczenie w naszych sadach. Przykładem dla innych rad powiatowych winna być rada pow. w Horodence, która na posiedzeniu odbytem w dniu 15. b m., na wniosek posła Leszka Cieńskiego uchwaliła wdrożyć akcyę celem tępienia gąsienic, a nawet przyjść gminom z pomocą przez sprowadzenie na koszt powiatu potrzebnych kaganków do palenia gniazd gąsienic na drzewach.

Sniatyn. Rusini już się tu zmobilizowali na dobre — i odbyli wiec przedwyborczy, a właściwie powiatowy zjazd delegatów. Komitet powiatowy już utworzony — wydano takie odezwy do wszystkich stronnictw ruskich, aby się zjednoczyły w walce przeciw Polakom. Z naszej strony nie widać pomimo to żadnego jeszcze ruchu, choćby dla tego jedynie, żeby pokazać że jeszcze żyjemy.

Dobra Łysiec stary i Drohomirczany nabył ks. prałat Trzopiński z Kochawiny za 3,500.000 koron od hr. Csaky-Coudenhove i podobno ma zamiar rozkolonizować ten majątek między naszych włościan, czem się przyczyni znacznie do wzmocnienia polskiego żywiołu.

Stanisławowskie Starostwo rozwiazało w piątek 18 bm tamtejsze stowarzyszenie syońskie »Achwa«, bo się zbytnio zajmowało polityczną agitacyą — a lokal jego zamknięto i opieczętowano. Gdyby tak wszystkie starostwa podobnej energii używały, to mniej byłoby ognisk, wrogich wszystkiemu co polskie.



L 152 232/1906

Obwieszczenie

o przedkładaniu władzom podatkowym wykazów poborów służbowych dla użytku przy wymiarze podatku osobisto-dochodowego na r. 1907, oraz fasyi do podatku osobisto dochodowego i podatku rentowego na r. 1907.

W myśl §§. 138, i 202. oraz §. 201. ustawy z dnia 25. października 1896 dz. p. p. Nr. 220 względnie artykułów 18. i 21. rozporządzenia wykonawczego do działu III., artykułów 29. 43, rozporządzenia wykonawczego do działu IV. tejże ustawy, oraz rozporządzenia c. k. Ministerstwa skarbu z dnia 24. lipca 1904 dz. p. p. Nr. 82, wyznacza c. k. krajowa Dyrekcya skarbu:

A) **po przedkładania wykazów** poborów służbowych dla użytku przy wymiarze podatku osobisto-dochodowego na rok 1907 — **termin od 1. do 31. stycznia 1907.**

B) **do przedkładania fasyi** w celu wymiaru podatku rentowego i podatku osobisto-dochodowego na rok 1907 — **termin do 31. stycznia 1907.**

Wykazy ad A) przedkładać mają służbodawcy co do osób pobierających płace służbowe, lub pensye emerytalne, o ile te płace, lub emerytury co do jednej osoby kwotę 1200 kor., rocznie przenoszą.

W wykazach tych należy podać kwotę stałych i zmiennych poborów wypłaconych faktycznie w roku 1906.

Przy poborach zmiennych byłoby wskazanem, aby służbodawcy wykazywali pobory tak w r. 1906, jak również z tych lat poprzednich, które są miarodajne dla obliczenia przeciętnego dochodu z tychże poborów, podlegającego opodatkowaniu na rok 1907.

Odnośne wykazy sporządzić należy na przepisanych drukach, których udzielać będą władze podatkowe stronom interesowanym na żądanie bezpłatnie.

Do przyjmowania wykazów kompetentną jest ta władza podatkowa, w której okręgu mieszka służbodawca, względnie znajduje się dotyczące przedsiębiorstwo.

Co do następstw nieprzedłożenia tych wykazów, lub zeznań nieprawdziwych odsyła się strony interesowane do postanowień §§. 240., 241. i 243 ustęp 6. i §. 244. powołanej na wstępie ustawy.

Co do obowiązku opłaty podatków i przedkładania fasyi pod B) wspomnianych zauważa się w szczególności co następuje:

1. Do opłaty **podatku rentowego** obowiązane są wszystkie osoby fizyczne i prawne, pobierające dochód, określony w §. 124. powołanej ustawy z wyjątkiem osób wymienionych w §. 125. odnośnie do dochodu w tym paragrafie bliżej określonego.

Osoby, których łączny dochód (ze wszystkich źródeł) nie przenosi rocznie 1200 kor., obowiązane są do przedłożenia fasyi w celu wymiaru podatku rentowego tylko w tym razie, jeżeli zostaną do tego przez władzę podatkową indywidualnie zawezwane.

Osoby z dochodem łącznym (z jakichkolwiek źródeł) ponad 1200 kor rocznie, obowiązane są natomiast do przedłożenia wspomnianych fasyi już wskutek niniejszego obwieszczenia bez względu na wysokość dochodu podatkowi rentowemu podlegającego, oraz bez względu na to, czy zostały lub nie zostały przez władzę podatkową do przedłożenia fasyi zawezwane.

W myśl § 139. ustawy wyżej powołanej uwolnione są jednak od obowiązku przedłożenia fasyi do podatku rentowego, o ile nie zostaną do tego przez władzę podatkową specyalnie zawezwane, te osoby, które:

a) opłacały już podatek rentowy w poprzednim roku podatkowym,
b) nie zmieniły od tego czasu swojego miejsca zamieszkania,
c) nie uzyskały wyższego dochodu.

W takim razie nastąpi wymiar podatku rentowego na r. 1907, bez fasyi od takiejże samej kwoty dochodu, jak w roku poprzednim.

W razie ustania poboru, podatkowi rentowemu podlegającego, wskazanem jest przeto dla uniknięcia ewentualnego wymiaru podatku na rok 1907, donieść o tem kompetentnej władzy podatkowej I. instancyi w terminie wyżej wyznaczonym.

Zresztą zaznacza się, że obowiązek przedkładania fasyi w celu wymiaru podatku rentowego dotyczy tylko tych dochodów temuż podatkowi podlegających, do których nie odnoszą się postanowienia § 133. powołanej ustawy co do ściągania i odwożenia podatku rentowego przez dłużnika, dochód dotyczący wypłacającego.

2. Do opłaty **podatku osobisto-dochodowego** obowiązane są wszystkie te osoby fizyczne, wymienione w §. 153 ustawy, których dochód, temuż podatkowi podlegający 1200 kor. przenosi, z wyłączeniem jednak osób, wymienionych w § 154. ustawy, odnośnie do dochodu w tym paragrafie bliżej określonego,

Osoby, których dochód nie przenosi rocznie 2000 koron, obowiązane są do przedłożenia fasyi w celu wymiaru podatku osobisto dochodowego tylko w takim razie, jeżeli wezwane zostaną do tego indywidualnie przez władzę podatkową lub przez przewodniczącego komisyi szacunkowej.

Osoby z dochodem rocznym ponad 2000 koron, przedłożyć winne wspomnianą fasyę już wskutek niniejszego obwieszczenia, bez względu na to, czy zostały, lub nie zostały do przedłożenia fasyi zawezwane.

3. Sposób obliczenia dochodu i sporządzenia fasyi określają co do podatku rentowego §§. 128—130. i 138. ustawy, oraz artykuły 13—16. i 20. rozporządzenia wykonawczego do działu III. tej ustawy, zaś co do podatku osobisto-dochodowego §§ 156—171. i 202. ustawy, oraz artykuły 32. i 33, względnie 3—28. rozporządzenia wykonawczego do oddziału IV. powołanej ustawy.

Tak fasye w celu wymiaru podatku rentowego, jak również fasye w celu wymiaru podatku osobisto-dochodowego przedkładać można bądź pisemnie na przepisanych drukach, bądź też zeznawać ustnie do protokołu u właściwych władz podatkowych.

Dochód z poszczególnych źródeł zeznawać należy **w walucie koronowej** w rubrykach fasyi, na ten cel przeznaczonych.

Potrzebne druki udzielane będą stronom interesowanym bezpłatnie przez władze podatk. I. instancyi.

Do odbierania wspomnianych fasyj powołane są w regule te władze podatkowe I. instancyi, w których okręgu obowiązany do opłaty podatku rentowego, lub podatku osobisto-dochodowego stale mieszka.

Co do osób prawnych obowiązanych do opłaty podatku rentowego, powołana jest do przyjęcia dotyczącej fasyi ta władza podatkowa I. instancyi, w której okręgu osoba prawna ma swoją siedzibę.

Wyjątki od tych zasad określają co do podatku rentowego ustępy 2. i 3. § 132., zaś co do podatku osobisto-dochodowego ustępy 2 i 3 § 176. ustawy.

Osoby, które osiedlą się w ciągu roku 1907 w jednym z krajów reprezentowanych w Radzie Państwa, a posiadają dochód podlegający podatkowi rentowemu, lub podatkowi osobisto-dochodowemu, obowiązane będą w myśl §§. 145 i 228 ustawy donieść o tem właściwej władzy podatkowej w przeciągu dni 14 po osiedleniu się, dołączając przepisaną fasyę.

To samo dotyczy tych osób, które uzyskają w roku 1907, stałe pobory służbowe, przenoszące rocznie 1200 kor.

Osoby te dopełnić winne wspomnianego obowiązku najpóźniej w dniach 14 po uzyskaniu dotyczących poborów.

Niedopełnienie tego obowiązku stanowi zatajenie podatkowe.

W jakich zresztą wypadkach dopuszcza się kontrybuent obowiązany do opłaty podatku rentowego lub podatku osobisto-dochodowego ukrócenia, lub zatajenia podatkowego i jakim z tego powodu podlega karom, określają §§. 239. i 243 oraz §§. 241. i 244. ustawy.

Kontrybuentów, którzy fasye do wymiaru podatku rentowego, lub podatku osobisto-dochodowego na rok 1907, zeznawać chcą protokolarnie, wzywa się, aby to we własnym interesie dla uniknięcia natłoku i powstającej stąd straty czasu, jak najrychlej uskutecznili.

Dotyczy to w szczególności fasyj do podatku osobisto-dochodowego, co do których upoważniono władze podatkowe do wyznaczenia w miarę potrzeby kontrybuentom do ustnego zeznania fasyi, odpowiednich terminów.

Gdzie przeto zarządzenia takie nastąpią, zechcą strony interesowane we własnym interesie do nich jak najściślej się zastosować.

Lwów, dnia 14. grudnia 1906.

C. k. Krajowa Dyrekcya skarbu.

Zubrzycki.

Z drukarni i litografii A. J. Miziewicza w Kołomyi.